VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Skarbu Państwa**
(nr 21)
z dnia 23 maja 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Skarbu Państwa (nr 21)

23 maja 2012 r.

Komisja Skarbu Państwa, obradująca pod przewodnictwem posła **Adama Szejnfelda (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Skarbu Państwa na temat sytuacji i perspektyw polskiego przemysłu stoczniowego, ze szczególnym uwzględnieniem stoczni remontowych;

– projekt dezyderatu w sprawie zagospodarowania nieruchomości niewykorzystywanych na potrzeby gospodarki leśnej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Rafał Baniak** podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa wraz ze współpracownikami oraz **Wojciech Dąbrowski** prezes Zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu SA.

W posiedzeniu udział wzięła pracownica Kancelarii Sejmu **Iwona Kubaszewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Skarbu Państwa. Porządek dzienny zawiera dwa punkty. Pierwszy – informacja Ministra Skarbu Państwa na temat sytuacji i perspektyw polskiego przemysłu stoczniowego, ze szczególnym uwzględnieniem stoczni remontowych. Drugi – rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie zagospodarowania nieruchomości niewykorzystywanych na potrzeby gospodarki leśnej.

Witam bardzo serdecznie pana ministra Baniaka oraz zaproszonych gości. Informuję, że Ministerstwo Skarbu Państwa przekazało państwu posłom materiał pisemny „Informacja na temat sytuacji i perspektyw polskiego przemysłu stoczniowego ze szczególnym uwzględnieniem stoczni remontowych", datowany na 14 maja 2012 r. W materiałach na dzisiejsze posiedzenie jest także projekt dezyderatu nr 1, który jest wynikiem naszych obrad na temat gospodarki leśnej.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego.

Panie ministrze, oddaję panu głos. Jeżeli pan będzie chciał w całości lub w części powierzyć przedstawianie informacji innym osobom, to proszę uprzejmie.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Rafał Baniak:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w przedłożonym materiale przedstawiliśmy sytuację i perspektywy polskiego przemysłu stoczniowego na przykładzie trzech stoczni remontowych: Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia z siedzibą w Szczecinie, Stoczni Remontowej Nauta z siedzibą w Gdyni oraz Morskiej Stoczni Remontowej z siedzibą w Świnoujściu.

Przypominam, że prawa z akcji tych stoczni wykonywane są obecnie przez Fundusz Aktywów Niepublicznych „Mars Fundusz Inwestycyjny Zamknięty". W posiedzeniu uczestniczy prezes Funduszu, który później będzie mógł odpowiedzieć na pytania państwa posłów. Akcje wymienionych spółek zostały wniesione do Funduszu przez Skarb Państwa przez podwyższenie kapitału zakładowego Agencji Rozwoju Przemysłu SA. W kwietniu i czerwcu 2010 r. Rada Ministrów wyraziła zgodę na te czynności.

Celem tej operacji było przeprowadzenie sprawnej i efektywnej restrukturyzacji i prywatyzacji. Agencja Rozwoju Przemysłu posiada potencjał i doświadczenie w zakresie tych działań, a także w zakresie przemysłu stoczniowego.

Obecnie w stoczniach prowadzone są działania naprawcze, których celem jest umożliwienie im dalszego funkcjonowania na rynku. Te działania budzą kontrowersje, często zaniepokojenie wśród pracowników. Chcę jednak wyraźnie stwierdzić, że mają być kierowane na optymalizację działalności stoczni oraz tworzenie pozytywnych perspektyw dla ich rozwoju i dalszego funkcjonowania.

Działania naprawcze można podzielić na następujące kategorie. Po pierwsze – restrukturyzacja majątku – sprzedaż nieruchomości zbędnych z punktu widzenia działalności prowadzonej przez stocznie. Zbycie niewykorzystywanego majątku pozwala na redukcję zadłużenia, polepszanie ratingu, obniżanie kosztów stałych związanych z utrzymaniem tego majątku oraz obniżenie kosztów finansowanych.

Druga kategoria – to restrukturyzacja działalności. Podejmowane są działania mające na celu zwiększenie konkurencyjności stoczni. Planowane jest uzyskanie wzrostu efektywności produkcji, skrócenie średniego czasu remontu, a w wymiarze organizacyjnym – przejście do organizacji projektowej.

Kolejny obszar – to restrukturyzacja kosztów zakupu materiałów i usług. W wyniku podjęcia intensywnych działań zmierzających do weryfikacji ponoszonych przez stocznie kosztów zakupu materiałów i usług możliwe było osiągnięcie szeregu oszczędności. Ich poziom jest zależny od poszczególnych spółek. Prowadzone są również działania zmierzające do obniżenia kosztów bezpośrednio związanych z procesem produkcyjnym.

Czwarty obszar – to restrukturyzacja zatrudnienia. Przeprowadzone w marcu 2011 r. w Gryfii zwolnienia grupowe i indywidualne spowodowały zmniejszenie zatrudnienia w spółce o 231 osób. Obniżka wynagrodzeń zasadniczych wszystkich pracowników o 15% pozwoliła na redukcję kosztów wynagrodzeń i pochodnych o ponad 5 mln zł. Ponadto, wprowadzono zmiany struktury organizacyjnej stoczni. Wdrożono system okresowej oceny pracowników. Prowadzono również działania podobne do tych, które są realizowane w innych spółkach funkcjonujących na rynku.

W Naucie ustalono docelowy stan zatrudnienia na poziomie niespełna 290 etatów. Planuje się redukcję zatrudnienia o blisko 60 etatów. Planowane jest także przeniesienie części pracowników Służby Ochrony Stoczni i Wydziału Dokowo-Serwisowego do innego podmioty na zasadach art. 23 z oznaczeniem 1 Kodeksu pracy.

W kwietniu br. wprowadzono nowy regulamin premiowania oraz okresowe oceny pracowników. Aktualnie spółka prowadzi prace nad stworzeniem elastycznego systemu wynagrodzeń zasadniczych.

Jeżeli chodzi o plan połączenia Gryfii oraz Morskiej Stoczni Remontowej, to uważamy, iż to działanie pozwala na stworzenie nowej perspektywy rozwoju stoczni. Spodziewamy się takich efektów, jak zaprzestanie walki konkurencyjnej między spółkami, a takie działania notowaliśmy. Zakładamy pozyskanie dodatkowych kontraktów od stałych klientów Morskiej Stoczni Remontowej na remonty statków, które były zbyt duże dla doków stoczni remontowej. Zakładamy również wykorzystanie dobrej reputacji Morskiej Stoczni Remontowej w pozyskiwaniu kontraktów na zlecenia wykonywane w dokach w Szczecinie.

Kolejnym efektem połączenia jest obniżenie łącznych kosztów pracy, obniżenie zatrudnienia na stanowiskach centralnych, w tym kadry kierowniczej, księgowości, finansów, kadr i obszaru IT. Zakładamy też optymalizację poziomu zatrudnienia pracowników produkcyjnych, możliwie dzięki przenoszeniu pracowników między zakładami w zależności od potrzeb wynikających z harmonogramu prac. Obniżeniu ulegną również koszty zakupu materiałów, energii, usług obcych i koszty operacji.

Chcemy doprowadzić do bardziej efektywnego wykorzystania doków, dzięki optymalizacji planowania i alokowania kontraktów do poszczególnych doków. Chcemy też, aby stocznie miały możliwość wymiany swoich doświadczeń.

Chciałbym teraz przejść do sytuacji na rynku remontu statków. Rynek remontów w regionie Morza Bałtyckiego i Morza Północnego, tzw. rynek właściwy, docelowy z punktu widzenia działalności polskich stoczni, jest silnie skorelowany z kondycją gospodarki globalnej. Do 2008 r. obserwowany był dynamiczny wzrost rynku, sięgający nawet kilkudziesięciu procent. Kryzys gospodarczy znacząco pogorszył kondycję

finansową armatorów, co wprost przełożyło się na rynek remontu statków, który w 2009 r. i 2010 r. zmalał o kilka procent. Obserwacje z 2011 r. i I kwartału bieżącego roku nie wskazują na zmianę tego niekorzystnego trendu.

Prezentowane stocznie remontowe są w stanie obsłużyć blisko 90% floty armatorów regionu Morza Bałtyckiego oraz Morza Północnego. Oceniając sytuację w spółkach, trzeba mieć na uwadze aktualną strukturę rynku. Statki powyżej 40 tys. dwt, które są za duże dla MSR, Gryfii i Nauty stanowią najszybciej rosnącą grupę statków w regionie. Dodatkowo obserwujemy spadek produkcji mniejszych jednostek, które w przyszłości mogłyby być potencjalnymi klientami stoczni.

Na tle innych stoczni w regionie, omawiane stocznie są jednak podmiotami małymi i średnimi w kontekście generowanych przychodów.

Chciałbym teraz przedstawić sytuację finansową stoczni. Wyniki z działalności Nauty charakteryzują się dużą niestabilnością. Elementem rynkowym wyróżniającym Nautę spośród pozostałych stoczni w portfelu Funduszu jest możliwość realizowania remontów okrętów wojskowych ze względu na posiadane kompetencje i certyfikaty.

Spółka jest obciążana długiem obligacyjnym w wysokości blisko 140 mln zł wobec Agencji Rozwoju Przemysłu. Jego spłata jest planowana ze środków pochodzących ze sprzedaży nieruchomości przy ul. Waszyngtona.

Kondycja finansowa Gryfii pogarsza się z każdym rokiem. W bieżącym roku zarząd planuje zatrzymanie negatywnych tendencji, co powinno być możliwe dzięki uzyskaniu przez spółkę przychodów ze sprzedaży majątku, które powinny zrównoważyć koszty finansowe oraz koszty naprawcze.

Morska Stocznia Remontowa odnotowała zysk w 2010 r. i 2011 r. W sytuacji kryzysu na światowym rynku żeglugowym, wynik przedsiębiorstwa należy uznać za dobry, choć – co trzeba wyraźnie powiedzieć – nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa dalszego funkcjonowania spółki.

Coraz większy wpływ na pozytywny wynik ekonomiczny stoczni mają przychody uzyskiwane z usług realizowanych na rynku konstrukcji stalowych offshore.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, to tyle tytułem wprowadzenia. Proszę pana prezesa Dąbrowskiego o uzupełnienie o świeższe ostatnie informacje dotyczące sytuacji w sektorze stoczniowym. Następnie będziemy gotowi do udzielenia odpowiedzi na pytania państwa posłów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję.

Udzielam głosu panu prezesowi Dąbrowskiemu.

Poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Panie przewodniczący, przepraszam, chciałbym zdać krótkie pytanie natury formalnej. Materiał, który otrzymaliśmy, zawiera jedynie informację na temat morskich stoczni remontowych. Nie ma tam informacji o stoczniach produkcyjnych. Pan minister mówił również tylko o stoczniach remontowych. Czy temat dzisiejszego posiedzenia Komisji będzie ograniczony tylko do stoczni remontowych, czy też otrzymamy materiały na temat stoczni produkcyjnych? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Informacja jest na temat, który przyjęliśmy na posiedzeniu Komisji ustalając plan pracy na I półrocze. Zatem, nie odstąpiliśmy od tematu. W dyskusji każdy ma prawo zadać pytanie, które uważa za stosowane, jeśli uważa, że wiąże się – bardziej lub mniej – z tematem posiedzenia.

Interesuje mnie również działalność stoczni produkcyjnych. Na pewno będziemy o tym rozmawiać. Jeżeli dzisiaj nie wyczerpiemy tego tematu, to jestem przekonany, że będziemy do niego wracać. Jest to bardzo ważny, aczkolwiek trudny sektor, nie tylko w Polsce, ale i na świecie ze względu na sytuację. Na pewno będziemy zajmować się tym, panie pośle.

Poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Chodzi mi tylko o to, czy otrzymamy informację od ministerstwa. Łatwiej jest dyskutować i zadawać pytania, kiedy dysponujemy stosowną informacją. Dzisiaj otrzymaliśmy bardzo szczegółową informację na temat stoczni remontowych. Czy ministerstwo przygotuje podobny materiał na temat stoczni produkcyjnych i do tego tematu wrócimy na następnych posiedzeniach Komisji?

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Jak już powiedziałem, dzisiaj mamy posiedzenie Komisji na temat, który został określony, czyli zawężony do szczególnego uwzględnienia i przeanalizowania tego – tak go nazwę – podsektora stoczni remontowych. Jeżeli będzie zgłoszenie do porządku obrad – jeśli nie będzie, to sam zgłoszę – tematu dotyczącego sytuacji stoczni produkcyjnych, to będziemy szerzej rozmawiać na ten temat. Ale dzisiaj ograniczamy się do stoczni remontowych.

W kwestii formalnej, panie pośle? Proszę.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie przewodniczący, prosiłbym o doprecyzowanie tytułu informacji, którą otrzymaliśmy, że jest to informacja na temat stoczni remontowych. Bo tytuł „Informacja na temat sytuacji i perspektyw polskiego przemysłu stoczniowego, ze szczególnym uwzględnieniem stoczni remontowych" jest mylący i nieadekwatny do tego, co zawiera, ponieważ dotyczy wyłącznie stoczni remontowych.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Panie pośle, to są szczegóły natury nie merytorycznej, lecz formalnej. Dzisiaj chcemy przeanalizować podsektor stoczni remontowych, który jest bardzo ważny i zapewne perspektywiczny. Nie jest w tak trudnej sytuacji, jak stocznie produkcyjne wobec konkurencji światowej, szczególnie z Azją. Problematykę stoczni produkcyjnych przeanalizujemy odrębnie.

Jestem przekonany, że gdybyśmy dzisiaj chcieli rozmawiać szeroko na temat przemysłu stoczniowego w ogóle, to problem stoczni remontowych umknąłby w tym temacie. Bowiem sprawa stoczni remontowych wywołuje mniej emocji niż stocznie produkcyjne. Myślę, że dobrze się stało, iż postanowiliśmy najpierw porozmawiać o stoczniach remontowych, a później na jednym z kolejnych posiedzeń – o stoczniach produkcyjnych, i to w aspekcie globalnym, a nie tylko polskim. Jeżeli rozpatruje się niektóre podsektory, sektory czy branże wyłącznie w naszym „grajdole" krajowym, zapominając o kontekście europejskim, czy światowym – a dzisiaj świat to globalna, a nie lokalna czy krajowa, konkurencja – to otrzymujemy wypaczony obraz rzeczy. Będziemy o tym rozmawiać.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie przewodniczący, nie neguję, że problematyka stoczni produkcyjnych mogłyby zdominować posiedzenie. Natomiast proszę, aby w protokole znalazł się zapis, że posłowie rozmawiali na temat informacji o sytuacji i perspektywach polskich stoczni remontowych. W przeciwnym razie ktoś kto sięgnie do protokołu uzyska mylną wiedzę, że otrzymaliśmy z ministerstwa jakiekolwiek inne materiały.

Ponadto, bardzo prosiłbym, żeby nie nazywać Polski grajdołem. To jest nasza ojczyzna z tysiącletnią tradycją. Bardzo proszę, żebyśmy zachowali szacunek.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Panie pośle, nie mówię o kraju, ani o narodzie. Mówię o określonym rynku i konkurencji na tym rynku. Rynki lokalne, regionalne, kontynentalne, światowe można określać kolokwialnie w różny sposób. Nie odnosi się to do żadnego kraju, nawet do Niemiec czy Rosji.

Natomiast jeżeli pan poseł chce umieszczenia odpowiedniego zapisu w protokole, to został już umieszczony. Wszystko, co pan powiedział i wszystko, co mówimy jest protokołowane. Będzie w stenogramie i biuletynie informacyjnym. Nie można *a priori* zaprotokołować, o czym rozmawialiśmy, bo to będzie wiadome, gdy przeprowadzimy rozmowę, a jeszcze do niej nie doszliśmy. Dyskusja jest zawsze po wystąpieniu strony rządowej. Nie zakończyliśmy jeszcze tego punktu. Nie wiem, o czym będziemy rozmawiać.

Doświadczenie wskazuje, że na posiedzeniach Komisji rozmawiamy na różne tematy, niekoniecznie wyłącznie na te ujęte w porządku dziennym.

Panie prezesie, oddaję panu głos. Ale przedtem, korzystając z okazji, chciałbym bardzo serdecznie pogratulować wyniku konkursu. Wygrał pan konkurs i został pan ponownie prezesem Agencji Rozwoju Przemysłu. Gratulacje.

Prezes Zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu SA Wojciech Dąbrowski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przedstawiając uzupełniające informacje, muszę się odnieść do tego rynku. Stocznie, które są skoncentrowane w grupie kapitałowej Agencji Rozwoju Przemysłu stanowią drobny fragment rynku. Mówiliśmy o rynku Morza Północnego i Morza Bałtyckiego. Przychody z remontów kształtują się na poziomie 1 mld 700 mln euro. Stocznie należące do grupy ARP osiągają rocznie 100 mln euro przychodu.

To również niewielki fragment rynku polskiego. Sama Gdańska Stocznia Remontowa generuje czterokrotnie czy nawet pięciokrotnie wyższe przychody. Czyli naprawdę możemy mówić o udziale rzędu 20% w remontach realizowanych na terenie naszego kraju. A jeszcze nie uwzględniamy tutaj szeregu małych firm, które dynamicznie rozwijają się.

Stocznie, mimo dobrej trwającej do 2008 r. koniunktury, nie były w stanie generować marż, które pozwoliłyby na przeprowadzenie procesów inwestycyjnych i restrukturyzacji oraz zagospodarowanie niewykorzystanego produkcyjnie majątku. Dopiero czas kryzysu wymusił na stoczniach nowe działania w tym zakresie.

Jeżeli chodzi o pozycję konkurencyjną względem stoczni basenu Morza Północnego i Morza Bałtyckiego, to jedynym czynnikiem przewagi konkurencyjnej jest poziom ceny. W przypadku pozostałych parametry – badaliśmy takie elementy, jak czas realizacji, jakość, relacje z klientami, lokalizacje i poziom satysfakcji klientów z obsługi – plasujemy się na poziomie stoczni bałtyckich. Dużo lepsze parametry wykazują stocznie niemieckie. Z porównania do stoczni we wschodniej części Bałtyku wynika, że one mają większą przewagę cenową wobec naszych stoczni. Natomiast nasze stocznie wyróżniają się czasem realizacji kontraktów.

Taka sytuacja stoczni oraz kryzys spowodowały konieczność poszukiwania nowych obszarów działalności. Nieszczęście naszych stoczni polega też na tym, że armatorzy posiadający stosunkowo małe statki, którzy są ich naturalnymi klientami, albo zmniejszają skalę działania, albo kierują swoją aktywność na duże jednostki, a tych one nie są w stanie remontować.

Jednak oceniamy, iż takie elementy, jak posiadanie dobrego majątku produkcyjnego, struktura właścicielska (wchodzenie w skład Funduszu Inwestycyjnego) daje podstawy do budowania źródeł finansowania zarówno programów restrukturyzacyjnych, jak i inwestycyjnych. To rozwiązanie jest obecnie stosowane szczególnie w Niemczech, gdzie z dość dużym dobrym skutkiem przeprowadzane są w ramach instytucji finansowych procesy koncentracji stoczni remontowych.

Jeżeli chodzi o zbędny majątek, to Gryfia zajmuje 40 ha; po przeprowadzeniu szczegółowych analiz okazało się, że do wypełnienia wszystkich funkcji remontowych wystarczający jest obszar 6 ha. Morska Stocznia Remontowa w Świnoujściu z posiadanych 47 ha – 17 ha wykorzystuje do działalności stoczniowej. Analizy – dzisiaj kończone – wykazały, że najprawdopodobniej obszarem wystarczającym jest 12 ha.

Ta sytuacja powoduje, że część majątku jest niewykorzystana. Generuje określone koszty, dodatkowo zmniejszając możliwości spółek w zakresie realizacji procesów inwestycyjnych.

Jaka jest koncepcja dalszego funkcjonowania podmiotów w tym obszarze? Po pierwsze – znaczne zwiększenie efektywności działalności remontowej. Mówimy tutaj o procesach integracji biznesowej stoczni, które przyniosą określone efekty synergii i oszczędności, a także możliwości wykorzystania ich potencjału.

Kolejnym elementem budowy pozycji stoczni jest otwieranie się na nowe obszary działalności. Tu bardzo ważne są wszystkie działania z zakresu *off-shore*, ze szczególnym uwzględnieniem morskiej energetyki wiatrowej, również obsługa budowy i remontów

urządzeń do wydobycia gazu, ropy naftowej, a także usługi w zakresie urządzeń do wydobycia gazu łupkowego.

Udaje nam się budować te kompetencje. Udaje nam się pozyskiwać partnerów prywatnych – duże koncerny międzynarodowe do wspólnych przedsięwzięć. W tym miejscu muszę wspomnieć o podpisaniu w maju listu intencyjnego z firmą Bilfinger Berger, stocznią Crist i Funduszem w sprawie budowy fabryki fundamentów do wież wiatrowych na terenie ok. 20 ha w stoczni Gryfia. Poziom inwestycji, w zależności od przyjętych wariantów kształtuje się między 50 mln euro a 70 mln euro. Powstaną nowe miejsca pracy dla przeszło 400 osób. To nie uwzględnia usług, które będzie świadczyła Gryfia w zakresie logistyki, usług dźwigowych, transportowych oraz pewnych funkcji pomocniczych.

Obecnie prowadzone są rozmowy z dużym międzynarodowym inwestorem na temat posadowienia na terenie Gryfii kolejnej fabryki – elementów przyłączy energetycznych dla wież wiatrowych. Nie mogę ujawnić szczegółów, ze względu na tajemnicę handlową.

W Morskiej Stoczni Remontowej, która jako jedna miała doświadczenia i tradycje w zakresie produkcji na rzecz rynku *off-shore*, w ubiegłym i bieżącym roku nastąpiło znaczne zwiększenie skali działalności. W sposób istotny poprawiła się sytuacja spółki.

I, co najważniejsze, dzięki dużym zabiegom zarządów – szczególnie muszę wspomnieć Gryfię – udało się po raz pierwszy uzyskać bezpośrednią kontraktację z kluczowymi zleceniodawcami z tego rynku. Zawsze byliśmy pośrednim wykonawcą. Udało się uzyskać bezpośrednie zlecenie pilotażowe z FMC. To zlecenie zostało poprzedzone praktycznie rocznym procesem negocjacji, ale również półtorarocznym procesem przygotowania certyfikacji budowania kompetencji w – spółce. Tutaj są ogromne perspektywy.

Upatrujemy w rynku *off-shore* przyszłej perspektywy stoczni remontowych. Wspomnę, że, według analiz, do 2020 r. rynek obsługi szeroko rozumianego *off-shore* szacowany jest na 2 mld euro rocznie. To są usługi realizowane na Morzu Północnym i Morzu Bałtyckim. Jest to obszar, który daje ogromne perspektywy.

Oczywiście, te działania nie ograniczają się wyłącznie do wspomnianych działań restrukturyzacyjnych wewnątrz spółek. Jest szereg działań realizowanych wspólnie z Ministerstwem Skarbu Państwa, z województwem zachodniopomorskim – urzędami wojewody, marszałka województwa, miasta. Ich celem jest zbudowanie całego obszaru funkcjonującego w tym biznesie, łącznie z rozszerzeniem kompetencji pracowników, jak również budową sieci kooperantów.

Jeżeli chodzi o Nautę, to w ostatnim czasie jej głównym zadaniem było zabezpieczenie potrzeb Marynarki Wojennej w zakresie remontów i produkcji. To zadanie zostało wypełnione. Stocznia we współpracy z syndykiem SMW realizuje szereg kontraktów. Portfel zamówień na ten rok przekracza 200 mln zł tylko w zakresie produkcji na rzecz wojska.

Jak wcześniej wspomniałem, stocznie nie były w stanie – nawet w czasie koniunktury – wygenerować wolnych środków, które pozwoliłyby na przeprowadzenie inwestycji, restrukturyzacji, zagospodarowania zbędnego majątku. Zaangażowanie kapitałowe ARP w stocznie remontowe przekracza – na dzisiaj – 250 mln zł. To są środki przeznaczone na realizację wspomnianych projektów, jak również na zasilenie kapitału obrotowego.

Przeniesienie Nauty na tereny ul. Czechosłowackiej z ul. Waszyngtona zostało znacznie zdynamizowane po zorganizowanym przez pana ministra spotkaniu, w którym uczestniczyli wszyscy decydenci w tym procesie. Obecnie ustalamy szczegóły planu.

Mówiąc o planach, zapomniałem poruszyć kwestię Morskiej Stoczni Remontowej i planu zagospodarowania przestrzennego. Ten plan ogranicza wysokość zabudowy, co praktycznie eliminuje tereny Morskiej Stoczni Remontowej z możliwości pozyskania atrakcyjnych inwestorów w obszarach, o których mówiłem. Plan przewiduje ograniczenie wysokości zabudowy do 20 m, co powoduje, że inwestorzy będą zainteresowani innymi terenami.

Dość ciekawym elementem nowego rynku jest rynek remontu i produkcji statków, a także pogłębiarek.

Plany strategiczne dotyczące stoczni – po przeprowadzeniu integracji procesów biznesowych, pozyskaniu inwestorów zagospodarowania wolnych przestrzeni – przewidują pozyskanie inwestora strategicznego dla tych podmiotów i zainwestowanie środków w kolejne obszary, które będą mogły przyczyniać się do rozwoju regionów, na których są posadowione. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do drugiej części posiedzenia – pytania i odpowiedzi. Jeżeli państwo pozwolicie, chciałbym na początku zabrać głos. Otóż, interesujący jest przedstawiony na str. 6 materiału syntetyczny bilans silnych i słabych stron polskich stoczni remontowych. Ale najpierw chciałbym dowiedzieć się – więcej niż jest w materiale – co i kto, czyli jaki podmiot mógłby doprowadzić do zwiększenia pozycji konkurencyjnej polskich stoczni remontowych. Czy w ogóle jest taka możliwość? Bo to jest istotna kwestia. Pamiętajmy, że pozycja konkurencyjna w tej branży nie sprowadza się do kwestii, jak i czym konkurować z innymi stoczniami. Ale czy stocznie tak zlokalizowane i posiadające takie, a nie inne ograniczenia są w stanie podnosić swoją konkurencyjność poza np. kwestiami ceny czy jakości?

Bilans, o którym wspomniałem, jest o tyle interesujący, że pozytywne strony są oczywiste i w mniejszym zakresie odnoszą się do sytuacji finansowej, lokalizacyjnej, technicznej i organizacyjnej, natomiast w przypadku słabych stron wymieniony jest cały katalog takich, które w większości mogłyby być wyeliminowane, jeżeli wprowadzi się racjonalną gospodarkę i zarządzanie. Mam obawy, że to nie są jedyne słabe strony. Jeżeli wymienione w tym katalogu słabe strony byłyby jedynymi, to wydaje mi się, że mielibyśmy bardzo dobre perspektywy.

Na liście słabych stron polskich stoczni remontowych wymienia się niską atrakcyjność usług dla armatorów, w szczególności terminy realizacji dłuższe niż u konkurencji. Rozumiem, że jeżeli konkurencja może wykonać coś w krótszym terminie, to my również możemy to uczynić i w ten sposób wyeliminować czy ograniczyć tę negatywną przesłankę. Następnie wymienia się niższą jakość. Mówi się, że jesteśmy najlepsi w tej branży od zawsze. Zatem, nie rozumiem, jak może być niska jakość.

Dalej – brak odpowiednich procedur zarządzania. Mówi się, że polski management staje się jednym z najlepszych w Europie, a nawet na świecie. Dlaczego zatem mamy tak niski poziom procedur zarządzania?

Kolejny punkt – wysokie koszty stałe, w szczególności koszty administracji i produkcji pośredniej. Co oznacza *a contrario*, że nasza konkurencja ma niskie koszty administracji. Zatem, mamy ścieżkę dojścia do pozycji konkurencyjnej.

Następnie – nieelastyczny system pracy i płacy. Chciałbym, aby ta kwestia została rozwinięta. Czy to jest wynik wyłącznie specyfiki polskiego systemu prawa pracy? Rozumiem to. Jest to jeden z powodów niekonkurencyjności czy niskiej konkurencyjności polskich firm w ogóle, a nie tylko tej branży. Czy też możliwe elastyczne instrumenty prawa pracy nie są wykorzystywane w tej branży?

Dalej – brak polityki w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi. Powiem szczerze, że trochę włosy stają na głowie.

Następny punkt – nadmierny i niewykorzystany majątek generujący wysokie koszty. Rozumiem, że w procesie restrukturyzacji każdej z firm jest to duże obciążenie. Ale można rozwiązać ten problem. Chciałbym dowiedzieć się, jakie jest rozwiązanie problemu nadmiernych, niepotrzebnych nieruchomości.

Kolejna – niezrozumiała dla mnie pozycja – niekomercyjne relacje z firmami kooperującymi. Albo firma działa komercyjnie na rynku i ma tylko biznesowe komercyjne relacje, albo jest inkubatorem dziwnej działalności, ale na pewno nie biznesowej. Korelują z tym inne punkty – np. lokalne partykularyzmy utrudniające wykorzystanie efektów synergrii pomiędzy stoczniami, czy duży wpływ strony społecznej na działalność stoczni oraz przerost zatrudnienia.

To są słabe strony, których nie powinno być. Każdy zarządzający powinien – jeżeli nie ma jakiejś nieracjonalnej blokady – je znieść. Rozumiem, że wtedy konkurencyjność

polskich stoczni remontowych wzrosłaby. Obawiam się jednak, że są jeszcze inne – bardziej obiektywne – przyczyny. Chciałbym, aby panowie rozwinęli tę kwestię.

Proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Aziewicza.

Poseł Tadeusz Aziewicz (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jako członek tej komisji nie mogę nie wyrazić swojej najgłębszej troski sytuacją Stoczni Remontowej Nauta. Z przedstawionego materiału wynika, że stocznia utraciła płynność finansową. Aby ją ratować obniża koszty związane z utrzymaniem majątku zbędnego, sprzedając ten majątek.

Majątek zbędny to – jak dobrze przeczytałem z załączonej informacji – majątek, który nabyła Stocznia Nauta, kupując mienie po byłej Stoczni Gdynia, zadłużając się w Agencji Rozwoju Przemysłu.

Przed kilku laty ta stocznia była w bardzo dobrej kondycji. Jej management intensywnie zabiegał o kupno Stoczni Marynarki Wojennej. Żałuję, że nie doszło do tej transakcji. Myślę, że oba podmioty byłyby dzisiaj w zupełnie innej sytuacji. Przypominam, że wtedy drastycznie odmienny pogląd wyrażała strona, którą pan poseł Szejnfeld nazwał przed chwilą stroną społeczną.

Przyszłość Stoczni Nauta jest w tej chwili uzależniona od zbycia ziemi, z której przenosi się na tereny b. Stoczni Gdynia. W materiale jest napisane, że to ma nastąpić w 2012 r. i 2013 r. Czy rzeczywiście uda się zbyć ten majątek za taką cenę, która umożliwi spłatę zadłużenia wobec Agencji Rozwoju Przemysłu? Co będzie, jeżeli w czasie trudnym, bo w taki wchodzimy – widzimy, co dzieje się w Grecji – nie uda się zbyć tego majątku za kwotę ekwiwalentną? Czy jest jakiś scenariusz alternatywny dla Stoczni Nauta, który umożliwiłby jej dalsze funkcjonowanie ewentualnie zabezpieczenie mienia, aby zbyć je w czasach, kiedy można będzie uzyskać kwotę adekwatną do jego wartości, jeżeli moja troska jest zasadna, bo być może są inwestorzy i będzie mogło nastąpić zbycie majątku w nieodległym czasie?

Z materiału wprost wynika, że istotną rolę odgrywa tutaj samorząd, który ma złożyć deklarację dotyczącą – jak przeczytałem – zgodności planów spółki i panów miasta. Rozumiem, że w formie uchwały rady miasta. Ale to jeszcze nie oznacza uchwalenia planu i uruchomienia całej procedury. Samorząd też ma swoje interesy, które przy okazji próbuje realizować.

Mam poczucie, że stoimy wobec niesłychanie trudnego wyzwania, którego sprostanie przekracza chyba przekracza nieco możliwości zarządu. Czytając przedłożony materiał odniosłem wrażenie, że wszystkiemu winien jest zarząd spółki. Nie mogę nie dostrzegać, że sprawa ma znacznie szerszy aspekt. Dotyczy podmiotu niesłychanie ważnego w kontekście polskiego przemysłu stoczniowego i pomorskiej gospodarki. Namawiam do daleko idącej mobilizacji, bo tu nie ma żartów. Proszę o bardziej szczegółowe informacje na temat różnych scenariuszy umożliwiających uratowanie tej stoczni, bo o innym wariancie nie chcę słyszeć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję.

Pani poseł Zaremba, proszę.

Poseł Renata Zaremba (PO):

Panie ministrze, chciałabym zapytać o integrację Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia z Morską Stocznią Remontową. W jakim zakresie ma nastąpić to połączenie?

W pkt 5.1 przedłożonego materiału wymienia się spodziewane efekty integracji stoczni. Czy pan minister może odpowiedzieć, jakie korzyści dla obu stoczni i jakie oszczędności przyniesie to połączenie, chociażby obniżenie zatrudnienia? Czy zarządy spółek będą połączone? Czy też będzie jeden zarząd? Czy przeprowadzono kalkulację finansową?

Rozumiem, że w stoczniach równocześnie zostanie przeprowadzona restrukturyzacja. Czego mogą spodziewać się pracownicy? Na jakim poziomie będą zwolnienia?

Czy przed przystąpieniem do procesu integracji nie należałoby poczekać na rozwiązanie sprawy Morskiej Stoczni Remontowej i tych terenów? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję.

Pan poseł Suski, proszę.

Poseł Marek Suski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przyznam, że zdziwiłem się, kiedy pan przewodniczący na początku posiedzenia Komisji gratulował panu Dąbrowskiemu ponownego wyboru w konkursie. Czy był to konkurs na zasadach z czasów ministra Grada, kiedy minister powoływał komisję konkursową spośród swoich kolegów, a później z dwóch kandydatów dokonywał ostatecznego wyboru? Jeżeli takie zasady obowiązywały, to wiadomo, że jak ktoś nie utracił poparcia kolacji rządzącej, to musi wygrać konkurs. Zatem, jeżeli były to takie fikcyjne konkursy, jak za czasów ministra Grada, to nie ma czego gratulować. Trzeba było powiedzieć – tak, nasz kolega jest nadal przez nas popierany i wygrał ten konkurs.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Panie pośle, pan nie musi podpisywać się pod tymi gratulacjami. Proszę wrócić do tematu.

Poseł Marek Suski (PiS):

Rzeczywiście, nie podpisuję się. Ma pan rację, panie przewodniczący. Ale ponieważ pan złożył te gratulacje, co jest pewnym ponadstandardowym zachowaniem na posiedzeniu Komisji, to ja też pozwoliłem sobie przypomnieć, jakie wprowadziliście zasady konkursów na stanowiska. Zatem te gratulacje są jednak co nieco żałosne.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Powiem panu, że kultura i uprzejmość jest standardem tej komisji, a przynajmniej moim.

Poseł Marek Suski (PiS):

Co do kultury i standardów, to pan przewodniczący właśnie wprowadził nowy standard. Sam prowadzi posiedzenie i sam sobie jako pierwszemu udziela głosu. Regulamin oczywiście nie mówi, że przewodniczący udziela głosu członkom komisji, a sam skromniej zabiera głos. Ale jak pan mówi o standardach i dobrym wychowaniu, to mnie uczono innych norm dobrego wychowania. Ale przy Platformie należy zapomnieć o tym, co wyniosło się z czasów, kiedy babcia uczyła dobrego zachowania. Widocznie mieliśmy różnie wychowane babcie.

Jeśli chodzi o ocenę materiału, to muszę zgodzić się z panami przewodniczącym i jego zastępcą, że wszystko, co dotyczy prowadzenia nie tylko stoczni remontowych, rzeczywiście, przerasta możliwości... Nadchodzą ciężkie czasy. Nie ma się co powoływać na Grecję. Żyjemy tu i teraz. To wasz platformerski management teraz zarządza. I, rzeczywiście, uważam, że sytuacja przerasta możliwości Platformy i waszego managementu. Można tylko modlić się, żeby ten kryzys w dużej skali nie dotarł do Polski. Bo nie dacie mu rady.

Co do złych procedur zarządzania, o których pisze się w materiale, znamy je, wiemy jak to się kończy, choćby przy budowie autostrad. Wysokie koszty administracji – to 100 tys. nowych p.o. urzędników za czasów waszych rządów. To jest ten balast, ta kula u nogi czy też betonowe kalosze, które nas ciągną na dno gospodarcze.

Co do braku polityki zarządzania kadrami, to konkursy pokazują realizację polityki zarządzania kadrami. Wiemy, jak na podstawie faksu czy maila zatrudniacie swoich kolegów. Piszecie nawet w tych mailach – wszystko jedno, co ma robić, byle zarobił 5 tys. zł. Jeżeli prowadzicie taką politykę zarządzania kadrami, to nie ma co dziwić się, że jej skutki są tak opłakane.

Generalnie, można powiedzieć, że panowie dostrzegają swoje niedociągnięcia. Tu wyrażam uznanie dla pana przewodniczącego, który będąc niejako przedstawicielem rządu, wystąpił dziś w roli opozycji, widząc bardzo wiele uchybień własnej ekipy rządzącej. Szkoda, że dopiero po prawie 5 latach dostrzegacie, że źle rządzicie. Ale lepiej późno niż wcale. Życzę państwu realizacji tych postulatów, które zgłosiliście, eliminacji złych procedur, bo to jest w interesie naszego kraju.

Jeśli chodzi o przedłożony materiał, to nie będę tak krytyczny, jak pan przewodniczący. Bowiem rzadko zdarza się, że rzeczywiście piszecie prawdę, jeżeli macie z czymś kłopoty. A w tym materiale jest napisane, że macie kłopoty. I są wskazane w dużym stopniu kłopoty po stronie zarządzania, managementu, czyli sami siebie oceniliście negatywnie, co jest pewnym pozytywem. Bo jeśli ktoś ma refleksję, że sobie nie radzi i poszukuje nowych rozwiązań, to można powiedzieć, że to już jest jakieś światełko w tunelu. Akurat to mnie cieszy. Nie krytykowałbym tego tak bardzo, tylko rzeczywiście trzeba poszukać rozwiązań, które mogłyby naprawić tę sytuację. Uważam, że jedynym rozwiązaniem byłaby zmiana ekipy rządzącej. Bo sądząc po tym konkursie, który ponownie wygrała osoba, która tak krytycznie ocenia działalność stoczni, chyba nie można spodziewać się poprawy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję. Rozumiem, że pan minister już nie musi odpowiadać na moje pytanie. Pan poseł Suski odpowiedział.

Pan poseł Małecki, proszę.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, jednym z problemów podniesionych w informacji ministerstwa jest to, że wraz ze wzrostem handlu w portach na wschód od Polski, nasze stocznie muszą rywalizować ze stoczniami krajów bałtyckich, które posiadają duże doki i oferują konkurencyjne stawki. Prosiłbym o doprecyzowanie, jak wysokie są to stawki w porównaniu z naszymi, i z czego wynika różnica. Prosiłbym również o wyjaśnienie – w relacji do krajów zachodnich – z czego wynika niższa jakość usług i dłuższe terminy usług świadczonych przez polskie stocznie.

W dokumencie kilkakrotnie pisze się o woli skrócenia średniego czasu remontów w polskich stoczniach. Prosiłbym o rozwinięcie tego wątku. W jaki sposób państwo planujecie do tego dojść?

W przypadku Stoczni Remontowej Nauta jest informacja o przeniesieniu, w trybie art. 23 z oznaczeniem 1 Kodeksu pracy, Służby Ochrony Stoczni i Wydziału Dokowo-Serwisowego do innego podmiotu. Nie jest powiedziane do jakiego. Czy mogę uzyskać informację w tej sprawie?

Chciałbym również uzyskać odpowiedź na kwestię podniesioną przez związkowców Morskiej Stoczni Remontowej w czasie protestu na przełomie marca i kwietnia br. Wyrażali oni zaniepokojenie układem, jaki zaczął funkcjonować w Morskiej Stoczni Remontowej. Otóż, przewodniczącym Rady Nadzorczej MSR jest prezes Stoczni Gryfia. Natomiast prezes Morskiej Stoczni Remontowej jest członkiem Rady Nadzorczej Stoczni Remontowej Nauta, a w Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia jest konsultantem prezesa. Wiem, że dążymy – przynajmniej tak państwo powiedzieli – do połączenia tych stoczni. Ale, w mojej ocenie, jest to przesada. Te podmioty obecnie rywalizują na rynku. Tak naprawdę, to jest jedna ekipa, jedno towarzystwo. Ten tego sprawdza, ten tego kontroluje, a ten temu doradza.

Nie rozumiem sformułowania na str. 19 dokumentu, zawartego w akapicie dotyczącym restrukturyzacji działalności handlowej i operacyjnej: »Wprowadzone zmiany organizacyjne, wzmocnienie zespołu projektowego oraz uwolnienie rezerw, skutkują między innymi możliwością przedstawienia ofert w porównaniu z cenami oferowanymi przez konkurencję, tj. Stocznie Grupy Remontowa SA czy stocznie „Pribałtiki”«. O co chodzi z „Pribałtiką”?

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Skończył pan?

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Nie, panie przewodniczący. Chciałbym uzasadnić.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Zaraz będzie odpowiedź.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Nie, panie przewodniczący. Później będę się *ad vocem* odnosił? Chodzi o wyjaśnienie słowa „Pribałtika”.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Przyjęliśmy zasadę, że państwo zadajecie pytania lub wyrażacie swoje opinie czy refleksje. To jest blok pytań, a potem jest blok odpowiedzi. Proszę kontynuować.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie przewodniczący, jeżeli w tekście jego autor użył słowa niezrozumiałego dla mnie...

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

...to odpowie.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Tak, ale chcę dalej kontynuować swoją wypowiedź. Potrzebne mi jest tylko wyjaśnienie dotyczące tego słowa.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Czy pan minister może uświadomić pana posła Małeckiego o co chodzi?

Podsekretarz stanu w MSP Rafał Baniak:

Kraje Pribałtiki to Litwa, Łotwa i Estonia, panie pośle.

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie ministrze, w związku z tym informuję pana, że Litwa, Łotwa i Estonia od 20 lat są krajami niepodległymi. W dokumencie przez pana sygnowanym użył pan sformułowania, jakiego używali okupanci tych krajów. Panie ministrze, to tak samo gdyby w innym kraju ukazało się sformułowanie dotyczące Polski, np. Kraj Warty czy Generalna Gubernia.

Pani poseł, może się pani śmiać. Natomiast to jest dokument oficjalny. Pan użył sformułowania, jakiego używali okupanci wobec podbitych krajów.

Przypominam sobie państwa oburzenie na wypowiedź pani prezydent Litwy, która powiedziała, że w Polsce rządzi ekipa, która słucha się Putina. Może użyła innych słów, ale taki był kontekst.

Panie ministrze, i jeszcze jedna uwaga ogólna. Niestety, na kolejnym posiedzeniu jest pan nieprzygotowany. Pana wypowiedź jest czytaniem dokumentu, który otrzymujemy. Czytaniem – najłagodniej mówiąc – niepłynnym. Ktoś, kto słucha tej wypowiedzi patrząc w tę informację, którą otrzymaliśmy, wie co będzie dalej. Straciliśmy ok. 10 minut. Przykre jest jeżeli patrzy się na dokument i wiem, co pan powie w następnym zdaniu. Bo mam to przed oczami. Wiem, jakie jest następne zdanie. Wiem, jakie będzie kolejne. Myślę, że wiele osób na tej sali przeczytałoby to płynniej. Niestety, ale taki jest fakt.

Panie przewodniczący, proszę o egzekwowanie tego, aby wystąpienia osób odpowiedzialnych za przedstawianie informacji poszerzały i uzupełniały je, a nie były odczytywaniem dokumentów, które wcześniej otrzymaliśmy. Mogliśmy zapoznać się z nimi w domu, przed posiedzeniem Komisji, a nie słuchać czytanki w czasie posiedzenia.

Jeszcze raz zwracam uwagę, że błędny jest tytuł informacji, którą otrzymaliśmy, ponieważ ona nie dotyczy polskiego przemysłu stoczniowego, ze szczególnym uwzględnieniem stoczni remontowych. Dotyczy jedynie stoczni remontowych. Uważam, że zawiera wiele interesujących kwestii. Przedstawia zagrożenia – o czym wspominali też moi przedmówcy – w przypadku których będziemy czekali na kolejne wyjaśnienia z państwa strony, jak zamierzacie je rozwiązywać.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo. Wolałbym – choć nie wiem, czy taki apel ma jakiś sens, bo często jego skutek przypomina rzucanie grochem o ścianę – żebyśmy rozmawiali *ad rem*, a nie *ad personam*. Jeżeli tematem będzie ocena pracy ministrów albo indywidualnych cech

danej osoby, to, być może, chociaż nie sądzę, żebyśmy byli do tego powołani. Natomiast gdy pracujemy nad tematem dotyczącym określonego sektora, prosiłbym o wyrażanie poglądów w tej kwestii lub odnośnie do materiałów – tak jak pan poseł zauważył, zgadzam się z tą uwagą – a pozostawili na co najmniej po posiedzeniu Komisji wzajemne opinie odnośnie do tego, co o sobie myślimy. Dobrze?

Pan poseł Litwiński...

Poseł Maciej Małecki (PiS):

Panie przewodniczący, odniosłem się tylko do sposobu przedstawiania informacji oraz informacji zawartej w dokumencie. Tego dotyczył mój komentarz.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Panie pośle, wyraziłem tylko swój apel. Pana indywidualną sprawą jest jak go pan będzie rozumiał i odnosił się.

Pan poseł Litwiński, proszę.

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, panie ministrze, wprawdzie nie jestem członkiem Komisji Skarbu Państwa, ale skoro była mowa o gratulacjach, to przyłączam się do gratulacji dla pana prezesa. Gratuluję także prezydium Komisji. Posiedzenia komisji, w których pracuję, bywają mniej kłopotliwe dla prezydium. Gratuluję cierpliwości w prowadzeniu, bo myślę, że sam skorzystałbym kilka razy na posiedzeniu komisji z formuły *ad rem*.

Ale, przechodząc do rzeczy, mam dwa pytania. Od kilku miesięcy czy nawet lat przekonuję się, że jak ktoś pyta – a nie chce wygłaszać poglądów – to może uzyskać odpowiedzi. Zadaję pytania i uzyskuję odpowiedzi w różnej formie przewidzianej przez ustawę o wykonywaniu mandatu posła i senatora czy regulamin Sejmu.

Pierwsze pytanie dotyczy listu intencyjnego podpisanego m.in. z firmą Bilfinger Berger w sprawie utworzenia dużego zakładu produkcyjnego na terenach Gryfii, na wyspie, co też nie było łatwe. Jaki jest spodziewany harmonogram kolejnych kroków – nie chcę mówić wiążących, ale bardziej realizujących list intencyjny, znakomicie poprawiających sytuację samej stoczni i rynku pracy nie tylko w Szczecinie w dłuższym – jak sądzę – okresie, a nie tylko w ciągu kilku lat?

Drugie pytanie dotyczy Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu. Mam nadzieję, że na posiedzeniu za chwilę pojawi się jeden z parlamentarzystów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który wczoraj zapowiadał, że na dzisiejszym posiedzeniu będzie zadawał pytania. Jestem zwolennikiem tego, że jeśli ktoś zapowiada, że będzie pytał, to niech przyjdzie i pyta, zamiast składać deklaracje na konferencjach.

Nie będę powtarzać jego pytań, które cytuje prasa, bo nie chcę go wyręczać. Natomiast zadam pytanie dotyczące dzisiejszego wystąpienia państwa. Jednym z ograniczeń rozwoju tej części – póki co – państwowego potencjału w tej dziedzinie są zapisy planu zagospodarowania przestrzennego, jak usłyszałem, ograniczające wysokość zabudowy czy konstrukcji mogącym tam występować do 20 m. Czy podejmowaliście państwo – myślę przede wszystkim o władze Morskiej Stoczni Remontowej – jakieś próby ustalenia z władzami Świnoujścia, które, jak przypuszczam, będą również zainteresowane rozwojem tych terenów, bardziej racjonalnego ukształtowania planu zagospodarowania przestrzennego? Jakie są perspektywy w tym zakresie?

Na koniec jedna uwaga. Wiele tutaj mówiono – rozumiem, że były to też skróty myślowe – że niekiedy wartością samą w sobie jest zmniejszanie zatrudnienia. Spółki Skarbu Państwa nie powinny być upośledzone. Powinny również kierować się rachunkiem ekonomicznym. Ale – w moim przekonaniu – generując umiarkowany zysk, powinny także realizować pewien element polityki gospodarczej państwa, a także wprowadzać do swoich mechanizmów metodykę zarządzania oraz wszystkie dobre instrumenty, które obserwujemy na rynku *stricte* komercyjnym, prywatnym. Jestem przekonany, że te dwie rzeczy można ze sobą godzić przy koniecznej – nie zawsze o nią łatwo – akceptacji strony społecznej.

Apeluję do strony społecznej – jeżeli jej przedstawiciele są obecni na sali – aby wyciągnęła wnioski z tych kwestii, o których mówił pan wiceprzewodniczący

Aziewicz, żeby uczyć się na błędach Gdyni, aby w przyszłości nie było za późno na dobrze pojętą konsolidację. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Zbrzyzny, proszę.

Poseł Ryszard Zbrzyzny (SLD):

Chciałem podziękować panu posłowi Litwińskiemu za przypomnienie, że Sojusz Lewicy Demokratycznej też jest zainteresowany przyszłością polskiego przemysłu stoczniowego, a jeśli chodzi o dzisiejszy punkt porządku obrad – w szczególności stoczni remontowych, których mamy już niewiele i niewielu pracowników jest tam zatrudnionych. Z dnia na dzień ubywa ich. W imieniu posłów SLD chciałbym zapytać ministra Skarbu Państwa – dokąd zmierzacie, jeśli chodzi o polski przemysł stoczniowy, szczególnie w zachodnim regionie Rzeczypospolitej, czyli w Szczecinie i Świnoujściu? Dokąd zmierzacie dokonując bardzo karkołomnej konstrukcji właścicielskiej?

Dzisiaj doprowadziliście do takiej oto sytuacji – mamy ministra Skarbu Państwa, który jest właścicielem Agencji Rozwoju Przemysłu, ta z kolei powołała fundusze inwestycyjne – nie będę wymieniał ich nazw – których jest akcjonariuszem. Fundusze sprawują nadzór właścicielski nad stoczniami remontowymi. Stocznie potworzyły grupy kapitałowe. W Stoczni Remontowej Nauta jest 13 spółek-córek. Może jeszcze są spółki-wnuczki. Dokąd zmierzacie, przy tak poważnym i potężnym rozproszeniu nadzoru właścicielskiego przecież nad nie tak wielkim majątkiem i grupą zatrudnionych tam pracowników? Z przedłożonego materiału wynika, że w Stoczni Nauta pracuje w grupie kapitałowej – czyli spółka-matka i 13 spółek-córek, a może jeszcze kilkanaście spółek-wnuczek – tylko 800 pracowników. Zatem statystycznie przypada kilkadziesiąt pracowników na spółkę. Każda z nich posiada – w zależności od konstrukcji prawnej – zarządy, rady nadzorcze, komisje rewizyjne, co wpływa na wzrost kosztów. Ponadto, rozmywają się kwestie realizacji określonych celów strategicznych, a odpowiedzialność – jeszcze bardziej.

Z drugiej strony, z tego materiału wynika, że Stocznia Nauta ma np. nieuzasadnione koszty związane ze współpracą z spółkami-córkami. Koszty usług i towarów są zawyżone w porównaniu z tymi, które funkcjonują na rynku. Zadaję pytanie – dokąd zmierzacie, co ma być na końcu z polskimi stoczniami remontowymi?

Potwierdza się to, co mówiliśmy 2-3 lata temu, kiedy likwidowaliście stocznie produkcyjnie – żeby pokazać, że ta likwidacja ma sens, że są kontrahenci na majątek postoczniowy, to kazaliście kupić Stoczni Nauta teren, z którym obecnie ma kłopoty, czyli niepotrzebny majątek. Aktywa trwałe Stoczni Nauta w 2011 r. – posłużę się tym materiałem, bo nie posiadam innej wiedzy – praktycznie zostały podwojone. Przychody spółki w ostatnich trzech latach potroiły się. A ona – jak dowiaduję się z materiału i dyskusji – ma kłopoty płatnicze, traci płynność finansową. Mało tego – w ostatnich latach osiągała zyski netto. Pojawia się pytanie – o co chodzi? Kto zarządza tą spółką? Czy zarządzanie ma charakter menedżerski czy zwyczajny polityczny, gdzie realizuje się określone cele polityczne? Chyba druga odpowiedź byłaby najbardziej prawidłowa. Bowiem stocznia została wmontowana w transakcje, które nie były jej potrzebne, a ją utopiły. Może na szczęście, jeszcze nie utopiły, lecz topią.

PR-owsko udała się likwidacja stoczni produkcyjnych, ale za to zapłacą stocznie remontowe i jeszcze inne spółki Skarbu Państwa. Mógłbym je wymieniać, ale dzisiaj mówimy tylko o przemyśle stoczniowym. Mógłbym podawać przykłady prywatyzacji w Polsce, kiedy jedna spółka państwowa kupuje drugą spółkę państwową, na którą nie ma kontrahentów, bo minister Skarbu Państwa musi wykazać przychody do budżetu zaplanowanego na dany rok obrotowy. W kolejnym roku czy latach obrotowych ta spółka, która nabyła niechciany majątek, zaczyna mieć kłopoty płatnicze, mimo że miała dobrą kondycję przed dokonaniem tych transakcji. Zadaję pytanie ministrowi Skarbu Państwa – dokąd zmierzacie ze stoczniami remontowymi? Nie mówię już o stoczniach produkcyjnych.

Dlaczego tak różna sytuacja jest w tych trzech stoczniach? W sposób dramatyczny maleją przychody Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia. Morska Stocznia Remontowa w Świnoujściu jest określana przez autorów tego tekstu jako za bardzo konserwatywna, mimo to, że nie ma żadnych kłopotów. Rosną przychody, kreowane są zyski. Być może, brakuje tam decyzji dotyczącej pracowników. Być może, państwo oczekujecie poważnej redukcji załogi. To jest najbardziej ambitny plan i najłatwiejszy do realizacji.

W Stoczni Nauta przychody rosną trzykrotnie. Spółkę dzieli się na drobne podmioty zatrudniające po kilkadziesiąt osób. Jest zapowiedź stworzenia kolejnych spółek, które będą ochraniały, ale to będą ci sami pracownicy. Rzekomo to ma być tańsze, a okaże się, że będzie droższe, co zresztą wynika z przedłożonego materiału. Po raz kolejny zadaję pytanie – dokąd dąży Skarb Państwa i co ma być na końcu?

Jeżeli ma dojść do połączenia Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia z Morską Stocznią Remontową w Świnoujściu, to jaki jest dalszy plan?

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję.

Poseł Ryszard Zbrzyzny (SLD):

Jeszcze nie skończyłem. Czy celem tego połączenia jest chwilowe podratowanie Gryfii, a przy okazji utopienie Morskiej Stoczni Remontowej? Czy też jest jeszcze dalej idący plan strategiczny polegający na tym, że na końcu ma być zdrowy organizm gospodarczy, który będzie – lub nie będzie – podlegał prywatyzacji?

Panie pośle Litwiński, to są pytania, na które pan oczekiwał. Zadałem je w imieniu SLD. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Pan poseł Borowczak, proszę.

Poseł Jerzy Borowczak (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wprawdzie rozmawiamy dzisiaj głównie o stoczniach remontowych, ale korzystając z obecności pana wiceministra i pana prezesa, chciałbym zapytać o Stocznię Gdańsk i o Stocznię Gdańską. Jak obecnie wygląda sytuacja Stoczni Gdańsk, która była prywatyzowana poprzez podniesienie kapitału? Jaka jest dzisiaj jej perspektywa? Bowiem dochodzą różne informacje, że mimo udzielenia gwarancji ta stocznia nie ma zamówień, że Rosjanie, którzy chcieli zamówić statki w Stoczni Gdańsk, wycofali się z tych kontraktów.

Chciałbym również zapytać o Stocznię Gdańską, bo za rządów SLD, w sierpniu 1997 r., ogłoszono upadłość Stoczni Gdańskiej SA. Mija 15 lat i nadal jest tam syndyk. Słyszymy teraz o kolejnych syndykach w różnych firmach. Wiem, że są komisarze, nadzorcy, ale to nie sprawdza się zupełnie. Mógłbym wymienić jeszcze kilka firm, które są w upadłości. Czy minister Skarbu Państwa podejmie działania, aby wspólnie z ministrem sprawiedliwości przygotować projekt ustawy, który spowodowałby, że likwidacje nie będą trwały 15 lat? To jest wstyd dla państwa polskiego i nadzoru ministra Skarbu Państwa – chociaż w procesie upadłości jego kompetencje są ograniczone – żeby likwidacje tak długo trwały.

Kto obecnie reprezentuje Skarb Państwa czy Agencję Rozwoju Przemysłu, jeśli chodzi o Stocznię Gdańsk, której właścicielami w dużej części są Ukraińcy? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Pan poseł Michał Jach, proszę.

Na tym zamykam listę mówców. Po wypowiedzi pana posła oddam głos stronie rządowej.

Poseł Michał Jach (PiS) – spoza składu Komisji:

Mam kilka konkretnych pytań. Jestem osobiście zainteresowany. Pochodzę bowiem z województwa zachodniopomorskiego, które jest bardzo doświadczone przez politykę rządu Platformy Obywatelskiej wobec gospodarki morskiej. Dlatego zadam konkretne pytania. Moja wypowiedź nie będzie złośliwa.

Nie zgadzam się z przedmówcą, który stwierdził, że otrzymaliśmy wyczerpującą informację. Przedłożona informacja nie jest najwyższych lotów. Zawiera sporo szczegółów, ale jednocześnie dziwne sformułowania. Np. „Sytuacja finansowa spółki jest stabilna, jednak przy dużej wrażliwości na zmiany koniunktury...” To albo jest stabilna, albo mało stabilna, albo uzależniona. Ale to nie jest istotne dla tego, czego chciałbym dowiedzieć się.

Nie jestem członkiem Komisji Skarbu Państwa. Przyszedłem na posiedzenie, żeby dowiedzieć się, co rząd czy minister planuje wobec trzech stoczni remontowych o różnym *standingu* ekonomicznym i finansowym. Dwa lata temu połączono je w jedną współpracującą grupę z zamiarem usprawnienia funkcjonowania. Bo taka nasuwa się odpowiedź, że celem tego połączenia było lepsze funkcjonowanie trzech spółek oraz stworzenie mechanizmu gwarantującego funkcjonowanie tego sektora.

Tymczasem nigdzie nie jest napisane, pan minister raczył tylko powiedzieć, że planuje się połączenie dwóch stoczni: Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia i Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu. Trudno nam dowiedzieć się, na jakiej zasadzie i w jaki sposób. Chciałbym odpowiedzi na pytanie, jaki był cel połączenia tych trzech grup.

W informacji jest dużo ogólników w rodzaju „przeprowadzi się restrukturyzację...”. Pan prezes dużo mówił na temat restrukturyzacji zatrudnienia oraz restrukturyzacji inwestycyjnej. Restrukturyzacja zatrudnienia to – według słów, które tutaj padły – obniżenie funduszu płac poprzez różne zabiegi, a więc zwolnienia, obniżenie płac w Stoczni Gryfia. A co z restrukturyzacją inwestycyjną? Po dwóch latach funkcjonowania tej grupy nie ma ani słowa –ani w informacji, ani w wystąpieniach pana ministra i pana prezesa Dąbrowskiego – na temat planów właściciela w zakresie programu tej restrukturyzacji. Chciałbym wiedzieć, jakie są planowane dalsze działania wobec tych trzech stoczni.

Mógłbym w pewnym sensie odpowiedzieć na pytanie pana posła Zbrzyznego. W najlepszej kondycji znajduje się Morska Stocznia Remontowa. Można domniemywać, że dlatego, iż jako najmniejsza z tych trzech nie była w silnym zainteresowaniu Ministerstwa Skarbu Państwa. Zarząd spółki przez wiele lat funkcjonował, wprowadzał pewne zmiany. Zmiany, o których mówi pan prezes Dąbrowski, czyli dywersyfikację w kierunku produkcji *off-shore*, Morska Stocznia Remontowa rozpoczęła już 6 lat temu i ma osiągnięcia w tym zakresie. Dzięki tej dywersyfikacji ta spółka od wielu lat jest w dobrej sytuacji finansowej. Perspektywy jej samodzielnego rozwoju nie były tak złe, jak szczególnie Nauty czy nawet Gryfii.

Panie ministrze, bardzo chciałbym uzyskać odpowiedź na pytanie, czy Ministerstwo Skarbu Państwa rzeczywiście chce pomóc, czy dalej tymi działaniami – dla mnie są one pozorne – obietnicami gruszek na wierzbie w rodzaju wielkiej restrukturyzacji inwestycyjnej chce przyćmić kolejne fatalne zarządzanie, które doprowadzi do upadku kolejnego zakładu w regionie zachodniopomorskim? Prosimy o poważne traktowanie. Województwo zachodniopomorskie, a szczególnie jego region zachodni – region szczeciński, który kiedyś był jednym z głównych, a uwzględniwszy port – jednym z najważniejszych regionów Morza Bałtyckiego, w tej chwili zamiera. Gospodarka morska tam zamiera.

Zapewniam pana, że będziemy używać wszelkich dostępnych środków, aby nie dopuścić do likwidacji kolejnych zakładów.

Planowane działania, które przedstawił pan prezes Dąbrowski, świadczą o tym, że nadzór właścicielski sprowadza swoje decyzje tylko do zachowania maksymalnej efektywności finansowej dotychczasowej działalności tych spółek. Nie przedstawiono nam żadnego docelowego planu ich rozwoju w przyszłości. Jeżeli nie rozwijasz się, to znaczy, że się zwijasz. Tak mówi ekonomia. Nie dostrzegam tutaj żadnego

planu działania, aby te spółki miały stabilną sytuację na tym trudnym rynku, ale także żeby mogły rozwijać się.

Panie prezesie, proszę mi wybaczyć, ale to jest wbrew książkowym rozwiązaniom. A może chodzi tylko o to, żeby kolejną spółkę za wszelką cenę sprywatyzować i aby Skarb Państwa otrzymał dodatkowe pieniądze? Proszę mi wybaczyć, ale nie wierzę w oświadczenie pana prezesa, który mówił o połączeniu tych spółek, ale nie powiedział, w jaki sposób, następnie – o prywatyzacji w ciągu 2-3 lat, by środki pozyskane z prywatyzacji przekazać na rozwój gospodarczy regionów, z których pochodzą.

Panie prezesie, w województwie zachodniopomorskim od 3 lat oczekujemy, że pan premier dotrzyma słowa i przekaże odpowiednie pieniądze, które obiecał w Szczecinie, w ramach kompensaty za sterowaną upadłość Stoczni Szczecińskiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, proszę o udzielenie odpowiedzi.

Podsekretarz stanu w MSP Rafał Baniak:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, postaram się krótko odpowiedzieć na pytania, następnie oddam głos panu prezesowi Dąbrowskiemu, który udzieli odpowiedzi na pytania szczegółowe.

Jeżeli chodzi o początek posiedzenia i gratulacje pana przewodniczącego, to wyraźnie i z pełną odpowiedzialnością chcę powiedzieć, że pan prezes Dąbrowski o tym, że pozostanie na stanowisku dowiedział się wczoraj. Nie było żadnego ustawienia. Nie było wcześniej założonego przebiegu konkursu. Proszę przyjąć wyjaśnienie, że był to konkurs uczciwy i transparentny.

Odnosząc się do wypowiedzi pana posła Małeckiego, chciałbym wyjaśnić, iż prawdą jest, że czytałem ten tekst. Chciałem w ten sposób pomóc Wysokiej Komisji i panu posłowi wskazując na najistotniejsze fragmenty informacji. Nie było moją intencją zajmować panu 7 minut.

Jeżeli chodzi o Pribałtikę, to przyjmuję, że takie sformułowanie nie powinno znaleźć się w tekście oficjalnej, rządowej informacji. Ale chciałbym wyraźnie powiedzieć, że nie jest to dla wszystkich sformułowanie obraźliwe. Nie dalej jak tydzień temu spotkałem się ze swoim odpowiednikiem ze strony litewskiej, który kilkakrotnie mówił, że Litwa chce być liderem Pribałtiki. To mówił Litwin o regionie. Zatem, proszę sobie darować takie wycieczki i wskazywanie, że intencją autorów opracowania było obrażenie naszych północno-wschodnich sąsiadów, tym bardziej, że wyraz „Pribałtika" piszemy z dużej litery, jeżeli miałoby to kogoś obrażać, to byłby pisany z małej litery. Taka forma występuje niekiedy w tekście publicystycznym, który wtedy może być obraźliwy.

Odnosząc się do zastrzeżeń pana przewodniczącego Szejnfelda dotyczących wskazanych słabych stron, chciałbym zwrócić uwagę, że istotnie nie powinno ich dzisiaj być. Ale zmuszony jestem przyznać, że takie zaniedbania jeszcze występują. Są to słabe strony, na obecnym etapie stosunkowo proste do wyeliminowania. Proces eliminacji słabych stron trwa od kilkudziesięciu miesięcy. Jeżeli pan przewodniczący sięgnąłby do podobnej analizy sprzed kilku lat, to przekonałby się, że dzisiaj ten katalog jest mniejszy. Jestem w stanie zgodzić się, że tych słabych stron powinno być obecnie o połowę mniej. Ale jest jak jest. Mogę tylko gwarantować – z czego mogę być rozliczony – że przy kolejnej informacji części słabych stron nie będzie.

Pan poseł Zbrzyzny i pani poseł Zaremba pytali o konsolidację. W ramach jednej grupy kapitałowej konsolidacja jest procesem, który ma uczynić działalność bardziej efektywną. To jest definicja książkowa. Mam świadomość...

[*Poseł Ryszard Zbrzyzny: poza mikrofonem*]

Poseł Renata Zaremba (PO):

Proszę nie przerywać.

Podsekretarz stanu w MSP Rafał Baniak:

Panie pośle, niekoniecznie próba – zwłaszcza w kontekście, który rozpoczął się w 2008 r. – dopasowania „garnituru" do działalności przystaje do aktualnych potrzeb

rynku. Przyznaję, że w poczynaniach ministra Skarbu Państwa czy Agencji Rozwoju Przemysłu można dostrzec próby elastycznego reagowania, chociaż mogą to być nieraz próby nieudane. Podobnie dzieje się w biznesie prywatnym, gdzie nie wszystkie decyzje okazują się trafne biznesowo. W nas również może wystąpić podobna sytuacja. Staramy się umiejętnie reagować na potrzeby kurczącego się rynku.

Jeżeli chodzi o drastyczny wzrost przychodów Stoczni Nauta, na który wskazał pan poseł, to jest on wynikiem przeksięgowania, o czym jest mowa w tekście informacji. Wyjaśniono tam, skąd wzięła się taka różnica w poszczególnych bilansach.

Pan poseł zapytywał, dokąd zmierzacie. Zmierzamy do tego, żeby działalność w stoczniach remontowych była rentowna, konkurencyjna. Zmierzamy do tego, żeby docelowo państwo pozbyło się swoich udziałów w tych podmiotach. To jest krótko zarysowany cel. Natomiast, powtarzam, że dzisiaj obowiązkiem państwa jest zadbanie o to, żeby stocznie remontowe były w stanie poradzić sobie na niezwykle trudnym rynku, również w konkurencji ze stoczniami Litwy, Łotwy i Estonii.

Pragnę podziękować – i mówię to zupełnie szczerze – za troskę wyrażoną przez większość państwa posłów, jeżeli chodzi o dalsze funkcjonowanie przemysłu stoczniowego i gospodarek regionalnych. Kilkakrotnie byłem w Szczecinie, w Policach. Proszę wierzyć, że swoją aktywnością – mniej lub bardziej udolnie – próbuję angażować się w sprzyjanie temu regionowi. Mam świadomość, że jest to region doświadczony i region – proszę nie obrazić się – nieco odstający od reszty Polski, jeżeli chodzi o stan jego rozwoju społeczno-gospodarczego. Troską zarówno pana posła, jak i moją jest to, żeby ten dystans skracać. Proszę przyjąć zapewnienie, że dopóki będzie mi dane, będę również pracował na rzecz zachodniego Pomorza ze szczególnym wysiłkiem.

Jeżeli chodzi o szczegóły, list intencyjny, produkcje obszarowe, dywersyfikację produkcji, to bardzo proszę o zabranie głosu pana prezesa Dąbrowskiego.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, panie prezesie.

Prezes Zarządu ARP SA Wojciech Dąbrowski:

Pytano, kto podejmuje się zadania zwiększania konkurencyjności polskich stoczni remontowych oraz pokazany przeze mnie kierunek *off-shore*. Nie podałem jednej informacji. Otóż, według wszystkich analiz strategicznych, ten obszar biznesu wygeneruje w najbliższym czasie ok. 150 tys. miejsc pracy nad Morzem Północnym i Morzem Bałtyckim. Pojawia się pytanie, jaką część tego rynku zdołają przejąć polskie stocznie? Co zrobiliśmy w tym zakresie?

Wspomniany przeze mnie list intencyjny przekształcił się już w podpisanie umowy inwestycyjnej, która stwarza twarde zobowiązania do inwestycji. Określa poziom inwestycji poszczególnych partnerów w spółce. Finalizują się rozmowy – planujemy je zakończyć do czerwca br. – dotyczące zakupu nieruchomości pod tę inwestycję od Gryfii. Zatem, niezwłocznie będzie rozpoczęta budowa fabryki. Mówiłem o 400 nowych miejscach pracy. To nie są miejsca pracy przy remoncie statków, ale są to miejsca pracy dla osób, które dzisiaj pracują przy remoncie statków i posiadają kompetencje w zakresie konstrukcji metalowych.

Mówiono o braku inwestycji. Te spółki w ogóle nie inwestowały. Od czasów koniunktury do dzisiaj nie było żadnych inwestycji. Jedyną podjętą inwestycją przez Morską Stocznię Remontową była inwestycja w biurowiec, który zapewne nie jest najlepszym przykładem inwestycji w zdolności produkcyjne i zabiegania o pozycję konkurencyjną.

W tym samym za ścianą – nie wiem, czy dobrze pamiętam nazwę – Navicon, który powstał wcześniej z kadry menedżerskiej MSR, doprowadził do powstania silnej spółki. Z tego, co wiem, obecnie kończy dok o wielkości, o której Morska Stocznia Remontowa może tylko pomarzyć. Będzie stanowił istotne zagrożenie dla funkcjonowania tego podmiotu.

Muszę odnieść się do Nauty i kwestii zakupu terenu. Przypomnę, że plan zagospodarowania przestrzennego zakładał zamknięcie funkcji produkcyjnych

na terenie ul. Waszyngtona. Stąd od dawna czynione przez Nautę zabiegi poszukiwania nowego miejsca na swoją lokalizację. To właśnie m.in. wspomniane przez pana posła Aziewicza rozmowy w sprawie przeniesienia spółki na tereny Stoczni Marynarki Wojennej. Stąd inwestycja spółki w tereny Stoczni Gdynia. To była konieczność dla utrzymania procesów biznesowych.

Grupa kapitałowa Nauta powstała w latach 2002-2003. Grupa ARP zastała ten stan. Za naszych czasów nie została powołana żadna dodatkowa spółka. Przeniesienie części funkcji będzie przeniesieniem do istniejących spółek. Obecnie część tych samych funkcji pełni podmiot z grupy i spółka-matka. Warto dodać, że w wyniku stworzenia grupy spółka sprawuje dzisiaj kontrolę naprawdę nad dwoma podmiotami. W pozostałych ma 30-40% udział. To utrudnia działania. Zabiegamy jednak, aby relacje między spółkami w grupie były jak najbardziej zbliżone do rynkowych.

Jeśli chodzi o pewne nierynkowe relacje, to spółka nie wywoływała kontraktów na rynku. Zlecała je w grupie. To zostało zmienione w istotny sposób. Spółki grupy mają prawo pierwszeństwa, ale na tych samych warunkach, co pozostałe podmioty.

Jeżeli chodzi o nieruchomość przy ul. Waszyngtona, to po wspomnianym przeze mnie spotkaniu zostało podpisane oświadczenie przez prezydenta miasta Gdyni, które określa harmonogram prac. Plan jest wyłożony. W czerwcu będziemy mogli ogłosić postępowanie na nabycie tego terenu.

Wolę nie mówić scenariuszach awaryjnych. Ale naprawdę scenariuszem awaryjnym jest stałe podnoszenie efektywności spółki, pełnienie istotnej roli na rynku produkcji i usług na rzecz Marynarki Wojennej i aktywna praca nad możliwością zbycia tej nieruchomości. Grupa ARP i Fundusz włączają się w te przedsięwzięcia, prowadzimy szereg rozmów i akwizycji.

Była mowa o niekomercyjnych zasadach w relacji ze spółkami, ale również o niekomercyjnym udostępnianiu aktywów. To jest jedna ze słabych stron, które zostały wyeliminowane. To zjawisko dotyczyło udostępniania majątku stoczni na rzecz podwykonawców w taki sposób, że spółka naprawdę traciła pozycję rynkową, nie mogła być bezpośrednim wykonawcą. Obecnie to zostało zahamowane, stąd też spadek przychodów, bo przychody z najmu tego majątku spadły. Natomiast odbudowujemy pozycję na rynku. Są kolejne zlecenia.

Gryfia naprawdę nie miała relacji z klientami. Miała relacje z pośrednikami. Nie była stocznią, była firmą udostępniającą doki. To obecnie zostało zmienione.

Jeżeli chodzi o plan zagospodarowania Morskiej Stoczni Remontowej, to został wystosowany wniosek do rady miasta o zmianę tego planu. Z tego, co wiem, rada podjęła stosowne prace.

Po co łączyć? Dlaczego łączyć? To samo pytanie moglibyśmy zadać stoczniom niemieckim i Gdańskiej Stoczni Remontowej. Dlaczego przebiegają procesy integracyjne? Dlaczego chcemy korzystać z efektów synergii? Dlaczego chcemy ponosić mniejsze koszty? Tak postępuje rynek. Inaczej nie jesteśmy w stanie w sposób konkurencyjny funkcjonować na tym ryku.

Model integracji nie jest przesądzony. Przeprowadzono analizy. Obecnie trwają dyskusje nad tym, jak ten proces przeprowadzić w sposób optymalny dla podmiotów i ich rozwoju. Myślę, że na dzisiaj powinniśmy to określać jako integrację biznesów w zakresie remontów statków. Natomiast co do modelu – czy połączenia spółek, czy przejęcia, czy po prostu umów kooperacyjnych, to w pewnym sensie jest to wynikowe, zależy od tego jak ten model szczegółowo zostanie określony.

Czy staramy się? Czy mamy kompetencje? Zapewne musimy wiele uzupełnić, ale myślę, że mamy też sukcesy. Wspomniany Bilfinger Berger określił trzynastu partnerów – na całym świecie – do tego przedsięwzięcia. To naprawdę ciężki, długotrwały proces negocjacji, budowania modelu biznesowego przedsięwzięcia, pokazywania przewag, możliwości wypełnienia wszystkich zobowiązań inwestycyjnych i wreszcie – zobowiązanie Grupy ARP co do bezpośredniego zainwestowania – mniejszościowy kapitał, ale bezpośrednie zainwestowanie – co, w ocenie Bilfinger Berger, zmniejszyło ryzyko inwestycyjne tego projektu. Jak mówiłem, kolejny tego typu projekt jest przygotowany.

Procesy nie dzieją się od razu. Nie mamy możliwości przełączenia wyłącznika i pozyskania inwestorów, ale co ważne – coraz więcej podmiotów z rynku prywatnego chce z nami współpracować, coraz więcej chce lokować swoje aktywności na tych terenach.

Mówiliśmy o morskich stoczniach i o spadku. Na zakończenie podam dwie liczby. Rok 2009 – 45 mln przychodu, rok 2012 – zakontraktowane 70 mln zł. To pokazuje skalę i kierunki działania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

W takim razie będziemy kończyć posiedzenie, ale, panie ministrze – jak mówiliśmy na wstępie – będziemy chcieli wrócić do tego tematu odnosząc się szerzej do sektora, przede wszystkim uwzględniając oczywiście sektor stoczni produkcyjnych. Powiadomimy pana ministra o terminie.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie.

Przepraszam, jeszcze mamy drugi punkt. On jest na tyle formalny, że...

Poseł Marek Suski (PiS):

Już pan zamknął posiedzenie.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

...umknął mi, zwłaszcza, że czas naszego posiedzenia powoli kończy się.

Drugi punkt porządku dziennego – to przyjęcie dezyderatu w sprawie zagospodarowania nieruchomości niewykorzystywanych na potrzeby gospodarki leśnej. Państwo otrzymali projekt dezyderatu.

Zapytuję, czy są uwagi do treści?

Pan przewodniczący Jackiewicz, proszę bardzo.

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Chciałbym – domyślając się, że zaraz poddamy pod głosowanie ten dezyderat – jednak zaznaczyć, że posłowie Klubu Parlamentarnego PiS po lekturze projektu dezyderatu będą głosować za odrzuceniem tego projektu – projektu autorstwa pana przewodniczącego Szejnfelda.

Zaskakuje nas to, że iż niemal w całości projekt dezyderatu, który szanowni państwo mieli okazję przeczytać, poświęcony jest jednemu tylko zagadnieniu, a mianowicie sprawie ułatwień w zbywaniu niektórych nieruchomości należących dzisiaj do Lasów Państwowych, a nie służących ich działalności podstawowej. Po pierwsze – z przebiegu posiedzenia Komisji Skarbu Państwa w dniu 28 lutego nie wynika jakoby był to najistotniejszy, najpoważniejszy problem, który dzisiaj nurtuje przedsiębiorstwo Lasy Państwowe. Była mowa była o wielu innych poważnych problemach – problemach z brakiem gruntów na zalesianie, problemach związanych z rosnącą ceną drewna, problemach na linii pomiędzy przedsiębiorstwami zajmującymi się produkcją mebli, wykorzystującymi do swojej produkcji drewno a Lasami Państwowymi. Natomiast ten problem stanowił margines problemów omawianych wówczas na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa. Zresztą można to wyczytać ze stenogramu z posiedzenia Komisji Skarbu Państwa.

To raczej postawa polityków czy posłów Platformy Obywatelskiej, w tym również pana przewodniczącego, wskazywała na jakieś szczególne zainteresowanie tą tematyką. Naszym zdaniem, ten temat jest absolutnie marginalny w porównaniu do wielu innych problemów. Co więcej – ten wyolbrzymiony problem, w opinii wiceministra środowiska Janusza Zaleskiego, można rozwiązać na gruncie obecnie obowiązujących przepisów prawnych. Trzeba po prostu tylko chcieć. I żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie zacytować wypowiedź pana ministra z tamtego posiedzenia Komisji Skarbu Państwa, wtedy kiedy była mowa o nieuregulowanym przeznaczeniu gruntów wydzierżawionych czy wynajmowanych przez Lasy Państwowe na działalność chociażby turystyczną czy rekreacyjną. Pan minister powiedział, że „uregulowanie to jest możliwe na gruncie dzisiejszych uregulowań prawnych i – jak myśli – obecny tutaj nowy dyrektor generalny Lasów Państwowych pójdzie

w kierunku jak najszybszego, jak najsprawniejszego umożliwienia gospodarowania na tych gruntach tym, którzy albo już tam są, albo będą mogli zapewnić prawidłowe ich wykorzystywanie.”

Nie wnikając w to jakie są powody – jak pan przewodniczący Szejnfeld napisał – pilnego, powtórzę, pilnego rozwiązania tego problemu i przyjęcia procedur ułatwiających zbycie ośrodków wypoczynkowych i innych obiektów turystycznych przez Lasy Państwowe, zaznaczam, że Prawo i Sprawiedliwość nie poprze tego typu projektu. W sposób szczególny chcę zwrócić uwagę, iż dezyderat Komisji Skarbu Państwa powinien raczej pójść w kierunku zmuszenia albo wywarcia presji na ministrze środowiska, aby zechciał uruchomić program, który pozwoli na zwiększenie zalesienia naszego kraju.

Do tego potrzebne są rozmowy z Agencją Nieruchomości Rolnych posiadającą takie grunty o odpowiedniej bonitacji, odpowiedniej klasy, które mogłyby temu celowi służyć. To jest podstawowy problem, o który chodzi posłom Prawa i Sprawiedliwości. Chcieliśmy, aby ta kwestia została poruszona w dezyderacie. Z przykrością stwierdzam, że ten dezyderat nie odpowiada naszym oczekiwaniom. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo. Informuję, że na posiedzeniu prezydium Komisji omawialiśmy ten dezyderat i jeszcze drugi, który został przegłosowany negatywnie najpierw przez prezydium Komisji, potem przez Komisję. Pan przewodniczący Jackiewicz nie zgłaszał tych wszystkich uwag, co oczywiście nic nie znaczy. Bo uwagi można zgłaszać wcześniej, później, kiedy się chce, albo wcale. To gwoli odnotowania do protokołu.

Po drugie – wniosek o dezyderat zgłaszał pan poseł Borowczak na posiedzeniu Komisji i potem przygotował projekt dezyderatu. Czy sprawa jest pilna? Zapewne wnioskodawca, pan poseł Borowczak, wie więcej, ale z mojej wiedzy wynika, że od kilkunastu lat ludzie, którzy prowadzą firmy, którzy mogliby w nie zainwestować, stworzyć nowe miejsca pracy nie mogą tego uczynić, ponieważ ciągle otrzymują odpowiedź – tak, macie rację, przygotujemy rozwiązanie. Rozwiązanie przygotowuje się kilkanaście lat i nie wdraża się go w życie. Jeśli mówimy o pilności, to może w tym zakresie, że 10 lat, 7 lat, 5 lat czy 3 lata to za dużo na jakieś przedsięwzięcie.

Nawet nie pamiętam, kiedy było to posiedzenie Komisji, ale pewnie miesiąc albo dwa miesiące wcześniej. Zatem, jak widać, nie wykazujemy nadzwyczajnej pilności w uchwalaniu tego dezyderatu. Pamiętam, że podczas tego posiedzenia podnoszono dwie kwestie. Po pierwsze – nie ma sensu utrzymywania terenów niewykorzystywanych w celach rolniczych i blokowania na nich rozwoju. Tę kwestię podnosił pan poseł Borowczak.

Drugą kwestię podnosił pan poseł Szałamacha – mianowicie dobrze byłoby ułatwić zwiększanie areałów przeznaczanych pod zalesianie, a dzisiaj są z tym problemy. Dlatego zgodziliśmy, że wystąpimy w tej sprawie.

Proszę, panie pośle.

Poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Panie przewodniczący, chciałbym zaznaczyć, że pilność przeprowadzenia prywatyzacji – bo do tego to sprowadzałoby się – tych ośrodków i terenów była zgłoszona nie przez przedstawicieli Lasów, ale przez Posłów Platformy Obywatelskiej. To, po pierwsze.

Po drugie – nie mamy żadnych dokładnych danych na ten temat. Bowiem dwa, trzy, czy cztery zdania, które padły na posiedzeniu Komisji i w sytuacji, kiedy było to traktowane jako temat poboczny, nie pozwalają nam z pełną świadomością głosować za czy przeciw, jeżeli nie mamy w zasadzie na ten temat informacji.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dobrze, rozumiem to.

Pan poseł Racki, proszę.

Poseł Józef Racki (PSL):

Znam sprawę. Znam obiekty budowane w sposób nielegalny i legalny w lasach i do dnia dzisiejszego nieuporządkowany stan prawny. Obecnie obowiązująca ustawa nie pozwala wprost uregulować tego stanu. Ta ustawa musi być doprecyzowana, bo musi

być rozliczenie również nakładów jakie ponieśli inwestorzy. W związku z tym uważam, że istnieje konieczność dokonania zmian w prawie, żeby uporządkować stany istniejące – niektóre od ponad 30 lat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Borowczak, proszę.

Poseł Jerzy Borowczak (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Na terenach należących do Lasów Państwowych są ośrodki wczasowe i kolonijne. Ale Lasy nie prowadzą tam żadnej działalności. W niektórych miejscach nawet nie ma drzew, są boiska sportowe, boiska do siatkówki. Koledzy z PiS zapewne myślą, że chodzi o prywatne podmioty. Chodzi nie tylko o nie, lecz np. o Stocznię Gdańsk, która ma ośrodek w Tardzie. Od 50 lat ma ten ośrodek i nie ma prawa własności tego gruntu, na którym Lasy nie prowadzą żadnej działalności gospodarczej, ponosi jedynie nakłady. Jeśliby wystartowała w jakimś przetargu, który obecnie dopuszczają przepisy – jeśli Lasy chciałyby takiego przetargu – to jest już po tym ośrodku, bo ktoś kupi ten teren, ale nie na ośrodek i powie: zabierzcie sobie swoje nakłady.

Prywatni właściciele mają podobny problem, jeśli chodzi o biura turystyczne, organizacje turystyczne czy karawaning. Zgłaszają go od 6 lat Komisji Przyjazne Państwo. Na ostatnim posiedzeniu Komisji – chyba w styczniu – dyrektor Lasów Państwowych mówił, że chce przygotować projekty, które pomogą przedsiębiorstwom zajmującym się turystyką wykupić te tereny i zainwestować duże środki. Obecnie – jak wiemy – te ośrodki są w opłakanym stanie. Potrzeba pieniędzy i inwestycji pod hipotekę. Gdyby grunty były własnością, można by nawet zdobyć środki unijne. I o to chodzi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo. Nie otwieramy dyskusji, bo rozmawiamy o treści dezyderatu. Oczywiście, każdy ma prawo głosować, tak jak chce.

Pan przewodniczący Jackiewicz, proszę. I rozstrzygamy sprawę. Dobrze?

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Tak, panie przewodniczący. Dla porządku i po to, aby te sformułowania pozostały jednak w stenogramie, przypomnę, że takie posiedzenie prezydium miało miejsce. Pamiętam, że rozmawialiśmy na temat potrzeby przyjęcia dezyderatu. Sygnalizowałem, że będzie poparcie dla takiego dezyderatu ze strony Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. Niemniej jednak, wówczas nie mieliśmy jeszcze tekstu tego dezyderatu. Dzisiaj, po lekturze tego tekstu, uważamy, iż nie odpowiada on naszym oczekiwaniom, że autor skoncentrował się na jednym wątku – jak powiedziałem – marginalnym. W naszej opinii, jest kilka poważniejszych problemów, na które powinna zwrócić uwagę Komisja Skarbu Państwa.

Niezrozumiałe jest dla nas sformułowanie zawarte w projekcie dezyderatu, dotyczące potrzeby pilnego rozwiązania, wprowadzenia procedur, które umożliwiałyby zbywanie ośrodków turystycznych i rekreacyjnych i innych. Jest to – jeszcze raz powtórzę – z punktu widzenia problemów, którymi żyją dzisiaj Lasy Państwowe, rzecz absolutnie marginalna.

Chciałbym jeszcze poruszyć jedną kwestię. Jeśli pojawi się projekt nowelizacji ustawy, projekt zmian w prawie mówiący o tym, aby ułatwić gospodarowanie, zarządzanie tym majątkiem, Prawo i Sprawiedliwość – deklaruję to publicznie – pochyli się nad tym projektem.

Niemniej jednak ten projekt, z którym mamy dzisiaj do czynienia, jest zbyt enigmatyczny. On, tak naprawdę, nie mówi, jakie obiekty, w jakim kształcie, kiedy, na jakich zasadach i z jakiego powodu miałyby być zbywane i komu, wedle jakich procedur. Nie chciałbym, aby ten dokument za kilka lat był wykorzystywany przeciwko parlamentarzystom, przeciwko członkom tej komisji jako dowód w sprawie, że zgodzili się na niekontrolowany, kolejny proces zbywania majątku państwowego.

Krótko mówiąc – bardzo proszę, żebyśmy przystąpili do prac, jeśli jest taka potrzeba. Pan poseł Borowczak sygnalizuje, że jest taka potrzeba. Zatem, proszę wyjść z jakąś inicjatywą. Nie przerzucajmy tego na barki innych. Jeśli pomysł będzie dobry, z przyjemnością go poprzemy, bo leży nam na sercu ułatwianie funkcjonowania i działalności wszystkim tym, którzy dzisiaj zarządzają bazą hotelową, turystyczną, czy inną. Ale nie w taki...

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Mówimy o szczegółach, a przecież to jest dezyderat, który apeluje, czy zwraca się do rządu o przygotowanie rozwiązań – nie mówi jakich – problemu, który od kilkudziesięciu lat nie jest rozwiązany. Nie mówimy o konkretnej ustawie.

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Z całym szacunkiem, panie przewodniczący, ale proszę, żeby to było ostatni raz, kiedy pan przewodniczący mi przerywa w pół zdania. Nie jestem pańskim zastępcą do wykonywania pańskich poleceń, tylko reprezentuję swój klub. Prosiłbym, żeby pan zachował tę odrobinę przyzwoitości w stosunku do Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Drodzy państwo, bardzo chętnie – mówię bardzo wyraźnie do tych, którzy interesują się wprowadzeniem tego typu zmian – Prawo i Sprawiedliwość jest gotowe podjąć wszelkie działania w tym kierunku, ale nie na zasadach niedookreślonych, niedopowiedzianych, na zasadach, które nas bardziej niepokoją niż rozwiewają nasze wątpliwości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję. Pana deklaracja o pracach na przyszłość jest tak samo niedookreślona jak dezyderat. Dezyderat nie jest przecież tworzeniem prawa, tylko wezwaniem do rozwiązywania problemów, które pojawiają się albo w życiu realnym, albo w prawnym. Nie wiem, o jakich szczegółach rozmawiamy.

Pan poseł Suski, proszę.

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Odpowiem panu. Panie pośle Suski, jeśli pan pozwoli, chciałbym, korzystając...

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Jeżeli pan chce skreślić jakieś słowo...

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Panie przewodniczący, proszę mi nie przerywać, nie skończyłem.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Udzielałem głosu panu posłowi Suskiemu.

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

A ja poprosiłem pana Suskiego, żeby był tak uprzejmy...

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Tak samo pan mi wchodzi w słowo.

Poseł Dawid Jackiewicz (PiS):

Pan udzielił już tego głosu. Panie pośle Suski, czy udzieli mi pan? Dziękuję bardzo.

Proszę nie bawić się w erystykę, ponieważ doskonale pan wie, że jest to akt polityczny. Nie chcę, aby ten akt polityczny, pod którym mieliby podpisać się posłowie Prawa i Sprawiedliwości, był wykorzystywany kiedykolwiek bez naszej wiedzy przeciwko nam.

Jeśli mamy pracować nad tego typu dokumentem, to on musi być dookreślony, doprecyzowany. Bardzo o to apeluję. Jeśli pojawi się potrzeba pracy w naszej komisji nad tym dokumentem, jesteśmy do tego gotowi.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Może mi pan powiedzieć, w którym to jest akapicie? A już widzę. Drugi akapit, pierwszy wiersz – „Komisja Skarbu Państwa stoi na stanowisku, iż niezbędne jest pilne przyjęcie...”. To pan cytował. Proponuję skreślić wyraz „pilne”. „Komisja Skarbu Państwa stoi na stanowisku, że niezbędne jest przyjęcie odpowiednich przepisów i procedur”.

Pan poseł Suski, proszę.

Poseł Marek Suski (PiS):

Przypominam sobie dyskusję, choć co prawda od lutego minęło już trochę czasu. Ale przed lutym też były dyskusje, podobne pomysły pojawiały się w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa nawet w poprzedniej kadencji Sejmu. Przez kilka lat byłem członkiem tej komisji. Problem polega na tym, że Lasy Państwowe prowadzą na swoim terenie pewną działalność, która czasem nie jest związana stricte z działalnością leśną. Np. prowadzenie ośrodków wypoczynkowych, wynajmowanie dla myśliwych miejsc w leśniczówkach, wydobywanie kopalin na terenach leśnych. Ta działalność w wielu przypadkach zasilała fundusz leśny, który umożliwiał chociażby zalesianie czy opiekę nad drzewostanem.

Mówi się o niezbędnym przyjęciu – w sposób pilny, czy niepilny – odpowiednich przepisów, ułatwiających nabycie na własność od Lasów Państwowych nieruchomości od lat niewykorzystywanych na potrzeby gospodarki leśnej. Bardzo często są to tereny wykorzystywane np. jako kopalnie, tereny łowieckie, nie związane stricte z gospodarką leśną, czy celem uprawiania sportu, rekreacji, czyli np. wycinka pod wyciągi. Nie byłoby tego problemu w Zieleńcu z panem Sobiesiakiem, gdyby były takie uregulowania. Chodzi tutaj, między innymi, o obiekty wykorzystywane na działalność hotelarsko-gospodarczą, ale, jak można rozumieć, chodzi nie tylko o takie, skoro pojawia się sformułowanie „między innymi”.

Ten dezyderat jest niezwykle niebezpieczny, bo przyjęcie – na jego podstawie – założenia, że rząd zaczyna wyprzedawać części Lasów Państwowych oznaczałoby, że zysk z różnego rodzaju działalności gospodarczych i dzierżawy – zasilający Lasy – zostałby utracony bezpowrotnie, a Lasy byłyby poszatkowane. Można przyjąć taką koncepcję, ale trzeba również pamiętać, że ogromne areały Lasów Państwowych pochodzą też z przejęcia przez państwo. Nawet przepisy o nacjonalizacji lasów mówiły, że ten majątek ma być wykorzystywany na cele społeczne. Jeżeli dziś go się zbywa, nawet gdyby utrzymywać, że jest ciągłość prawna i tamte przepisy mają moc prawną, to jeżeli Lasy Państwowe nie chcą tego majątku wykorzystywać do działalności leśnej, to na mocy ustaw PRL-owskich powinny je zwrócić tym, którym je zabrały. Myślę, że tu jest problem braku rozwiązania kwestii reprywatyzacyjnych.

Dezyderat tego typu w dużym stopniu burzy zastany porządek, czy nieporządek po PRL, ale nie naprawia funkcjonowania, lecz prowadzi do jeszcze większego bałaganu, gdyby na tej podstawie miałaby być dokonywana jakaś zmiana własności w Lasach Państwowych. W tym kontekście jest po prostu nie do przyjęcia.

Były protesty, chociażby w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, kiedy zgłaszano podobne pomysły. Pośpieszne procedowanie sprawy dotyczącej Lasów Państwowych, które są największym zasobem ekologicznym, majątkowym i terytorialnym w Polsce, przez Komisję Skarbu w takim trybie, że nawet – jak słyszeliśmy – tekst nie był omawiany na posiedzeniu prezydium, nie wspominając już o uzgodnieniu, bo jego nie ma, jest – moim zdaniem – nieadekwatne do wagi problemu.

Przypominam sobie, że mówiliśmy rzeczywiście – w przedostatnim akapicie – o kwestii przekazywania z Agencji Nieruchomości Rolnych do Lasów Państwowych gruntów, które nie znajdują nabywców. To było w głównym nurcie dyskusji nad dezyderatem. Przedłożony projekt zmierza w zupełnie inną stronę. Nie można powiedzieć, że będzie to dezyderat w jakiś sposób uzgadniany.

Jeżeli tylko i wyłącznie punktem wyjścia jest dyskusja na temat uregulowania problemów Lasów, żeby Skarb Państwa, posiadający grunty w różnych swoich podmiotach – w Agencji Nieruchomości Rolnych, Lasach Państwowych – mógł między

tymi podmiotami przekazać sobie grunty, które mogłoby nadawać się do zalesienia, a nie nadają się do zbycia na cele rolne, jeżeli to jest fundamentem dezyderatu, to ma on na celu zupełnie inne kwestie – zabezpieczenia interesów tych, którzy z Lasów Państwowych chcą wydrzeć jakąś cząstkę majątku Skarbu Państwa. Jest to nieporozumienie.

Jeżeli chcielibyśmy pochylić się nad tego typu dezyderatem, to trzeba by powołać podkomisję i wrócić do pracy nad tekstem. Proponowane przez pana przewodniczącego skreślenie wyrazu „pilne" niewiele zmienia treść dezyderatu i jego przesłanie. Niezależnie od tego czy pilnie, czy niepilnie meritum sprawy jest nie do zaakceptowania w tej formie.

Apeluję do pana przewodniczącego o nieforsowanie tej sprawy. Rozumiem, że koalicja, która ma większość, może nawet przegłosować, że dzisiaj, w maju, jest styczeń. Ale to chyba nie ma najmniejszego sensu. Chyba, że jest jakiś sens ukryty i kiedyś wyjdzie na jaw, jaki biznesmen za tym stoi, żeby załatwić sobie coś, co jest mu potrzebne do prowadzenia biznesu, tak jak kiedyś było z wycinką pod wyciąg w Zieleńcu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że jest sprzeciw wobec przyjęcia dezyderatu. Zatem, głosujemy. Kto jest za przyjęciem dezyderatu?

Poseł Marek Suski (PiS):

Panie przewodniczący, to był wniosek o powołanie podkomisji i skierowanie do niej projektu dezyderatu do przepracowania.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Jest wniosek o powołanie podkomisji. Jestem w Sejmie 15 lat, nigdy nie słyszałem, żeby powoływano podkomisję w celu wypracowania treści dezyderatu.

Poseł Marek Suski (PiS):

Były takie przypadki.

Przewodniczący poseł Adam Szejnfeld (PO):

Zgłoszono wniosek.

Kto jest za powołaniem podkomisji w tej sprawie? (5) Kto jest przeciw? (9) Dziękuję bardzo.

Jest sprzeciw wobec przyjęcia dezyderatu. Będziemy go głosować.

Zgłaszam poprawkę polegająca na skreśleniu wyrazu „pilne" w pierwszym wierszu drugiego akapitu.

Kto jest za przyjęciem dezyderatu z tą poprawką? (9) Kto jest przeciw? (5) Kto wstrzymał się? (0).

Przyjęliśmy dezyderat. Zamykam posiedzenie Komisji.